

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 16 Listopada.

Popelniamy następującą niedyskrecję, bo już jak spaść z konia, to przynajmniej z dobrego.

Do Pana Afisza w Krakowie.

Lwów, 12 Listopada.

Tibi Soli.

Kochany Afiszu!

Przedewszystkiem powinienem zapytać Cię i ułożyć się przed notaryuszem, wiele mi będziesz płacił za moją korespondencję. Znam Twoje brzydkie skapstwo, i najprostsza ostrożność nakazuje mi nie wdawać się z Tobą w żadne interesa bez prawnego zabezpieczenia. Chcesz listów o Teatrze Lwowskim, zapłać. Mądrość narodów sformułowała już dawno ten stosunek wielką liczbą głębokich maksym filozoficznych, jak na przykład: śpiewać darmo boli gardło, a darmo pisać bolał palce, *clara pacta claros faciunt amicos* itd.

A więc, wiele mi będziesz płacił? Wdałbym się w tę kwestję nie czekając, ale mnie jeden wzgląd wstrzymuje. Znam twoją niedyskrecję Afiszu! Tyś gotów zaraz wydrukować to, co ja uważam za najpoufniejsze zwierzenia, za najtajemniejsze tajemnice, i co piszę jako urzędowy raport dyplomatyczny, Tibi Soli. Jeżeli zaś wydrukujesz, to cóż z tego będzie? Publiczność dowie się o moich warunkach, i pomyśli sobie, cóż to musi być za lichy pismak, kiedy się tak nisko ceni, i ja stanę do reszty, upadnę w opinii, stracę tę wielką literacką pozycję, którą znasz. Zatem o warunkach szta. Przed światem mówię, że biorę po dukacie od wiersza: a prawda zostaje między nami dwoma. Nie myśl jednak, żebyś mnie mógł zbyć lada czem. Mam ja swój rozum, potrafię doskonale obliczyć i swoją wartość, i twoją ciekawość, dodam jedną do drugiej, i podam ci rachunek co się nazywa aptekarski.

Bo ciekawy jesteś, jak młoda mężatka Przyjacielu, a złośliwy jak stara panna. Widzę cię ztąd, jak ci ręce drżą z niecierpliwości, jak przebiegasz słowa i wiersze tego listu pospiesznie, gorączkowo, i szukasz tej wieści, którą się Twoje zazdrosne serce ma rozradować: lwowski teatr zły, nie wart, śpiewacy wyją jak wilki, śpiewaczki miauczą jak koty, tracy są komiczni, komedia za to tragiczną, a ty z Twoim krakowskim Teatrem górą. Tegobys chciał, tego się spodziewasz? aha, ciesz się, niedoczekanie twoje, ty zazdrosny jaszczurze, ty nadęta mało-miaścickowa purchawko. Lwowski Teatr jest lwowski, wiesz co to znaczy? To znaczy stołeczny, a co stolica, to nie powiatowe miasto, i teatr w stolicy musi być lepszy od Twojego, rozumiesz ty nędzny Monitorze jakiejś tam parafialnej Melpomeny! Naucz się moresu, szanuj stolicę, bierz z niej wzory, i z nabożeństwem powstawszy słuchaj z pokorą i z przeświadczeniem o nikczemności własnej, wszystkiego co ci o wyższości sceny stołecznej mówić będą.

Siedm razy na tydzień grają, mój kochany, a łoża kosztuje na operę ośm ryniów, na dramat lub komedię sześć. Pomnóż to przez 365, a zobaczysz wiele to wyniesie. To wyższość niezaprzeczona, rzetelna, bręcząca. A doprawy nie wiem dla czego by wasz partykularz nie poszedł za dobrym przykładem, jaki mu daje nasze wielkie ognisko życia i cywilizacji. O operze, naturalnie, nie mówię, bo byś nawet nie zrozumiał, zkadze? Opera i Wy? Kiedy indziej, wolnym czasem opowiem ci co to jest opera, bo tego oczywiście nie wiesz. Ale na teraz, podam ci tę myśl, że mógłbyś za naszym przykładem podnieść ceny twoich brudnych łoż i twoich niewygodnych krzesel. Twoi komedjanci, których w wiadomości i zaradomości twojej nazywasz artystami, płacą drożej i tę nędzną strawę, którą się karmią, i te łachmany, które im muszą okrywać swoją nagość, i ty im więcej

płacić musisz. A tymczasem twoja głupia zacofana publiczność płaci tobie za widowisko tyle, ile płaciła za s. p. Rzeczypospolitej krakowskiej, za królową Bony, za Krakusa i Smoka. Możeby nawet zgola nie przyszła do teatru, gdybyś choć jeden grosz dodał do uświęconej tradycją ceny. O gniazdo pleśni, śniedzi, obskurantyzmu i wstecznicstwa, cóż mam z tobą począć nieszczęśliwie! Jednak spróbuj Afiszu, rzuć tę myśl, może też choć raz przypadkiem i w waszym Gawronowie ludzie coś zrozumieją.

Siedm przedstawień tygodniowo i wyższe ceny, to zaraz jeden z warunków powodzenia lwowskiego teatru. Drugim jest publiczność. Jest tej publiczności daleko więcej niż w waszej dziurze, a z tego wynika, że jedną sztukę więcej razy możnaby powtórzyć. Oprócz tego publiczność tu zdaje się być dość żywo swoim teatrem zajęta. Czy bardzo licznie uczęszcza? na operę w regule tak, na dramat i komedię różnie, raz nie można się docisnąć, drugi raz rzadcy widzowie giną w pustych przestrzeniach. Przecież niewątpliwie jest sympatya dla sceny: nie mówię o oklaskach, które są liczne i huczne, czasem aż zanadto; ale jest inny symptomat, który więcej znaczy dla obserwatora mijającego jakąś taką znajomość rzeczy teatralnych. Oto siedząc cicho na swoim miejscu możesz tu usłyszeć koło siebie, przed sobą, za sobą, sąsiadów którzy z gorączkową niecierpliwością czekają na jakąś ważną scenę, dyskutują żywo jak to lub inne słowo powinno być powiedzianem, i czatują ciekawie na chwilę, w której aktor ma to słowo powiedzieć: potem dyskutują znowu czy dorównał lub nie temu ideałowi, jaki oni mają w głowie. To Afiszu, to jest niewątpliwym znakiem, niekoniecznie gustu i znawstwa, ale zamiłowania teatru: a zaniem, z czasem wyrobi się i smak i sąd.

Zatem pozwoliłbym sobie, choć tem zranie twoje złe serce, wróżyć dobrze lwowskiemu Teatrowi po jego odrodzeniu i powołaniu nowej dynastji na tron dyrektorski. Że już jest lepiej niż bywało, to najprostsza słuszość nakazuje przyznać. Lepiej, choćby przez to, że personal jest bardzo liczny: panów i pań czytasz na afiszach coraz nowych bez końca. A liczba znaczy wiele: jest więcej czasu, przez to i role lepiej się mogą wypracować, i specyalności łatwiej się odkrywają i kształcą. Czy ten personal jest bardzo doborowym, to inne pytanie: dziś nim nie jest z pewnością, ale z czasem źleby było, żeby na taką liczbę nie znalazł się pewien procent prawdziwych talentów.

Jak dziś rzeczy stoją, to muszę wyznać ze wstrętem, bo wiem, że twojej krakowskiej pysze, już nikt potem nieda rady, że właściwie najlepsze jest to, co wyszło od ciebie. Panna Urbanowicz! ach Afiszu! nie powiedziałbym tego inaczej jak *tibi soli*, bo przed publicznością twój dyrektor musi być nieomylnym, ale między nami we cztery oczy powiem ci, że urządził głupstwo, ale to okropne, kiedy ją wypuścił. On chyba nie wie, że są dwie rzeczy najrzadsze na tym świecie, dobra aktorka do ról naiwnych, i blondynka z czarnymi oczyma. I miał to nieszczęśliwy, miał w jednej osobie, i wypuścił! Ja gdybym był dyrektorem teatru — na nieszczęście jestem tylko suferem — tobym taką aktorkę ozłocił, a gdyby to nie pomogło, tobym ją zamknął w więzieniu, wreszcie zabiłbym ją w ostateczności, alebym jej drugiemu teatrowi nie ustąpił.

Intelligentny Fiszer wydaje się tu bardzo dobrze, a twój niewierny bohater Ładnowski, uchodzi powszechnie za filar całego teatru. Powodzenie ma wielkie, i nie potrzebuję ci mówić że zasłużone. Niedawno zbierał obfite laury w Otellu. Pamiętasz tę jego rolę, w której mało co się zmieniło; powiem ci więc tylko, że pomimo dobrego Otella, przedstawienie było jednym słowem powiedziawszy lichę. Nieszczęśliwy murzyn wspierany był z jednej strony przez arcy-słabego Jaga, z drugiej przez jakąś Desdemonę w różowej sukni z woalem na głowie. Ta Desdemona musiała kiedyś być damą honorową na dwo-

rze królowej Herodowej, bo widocznie ztamtąd bierze swoje mody, i swoją grą. A do tego nieszczęsna, musiała gdzieś widzieć panią Modrzejewską i chce ją udawać. Od czasu do czasu, na bładem tle najkonwencyonalniejszej gry na świecie, psztyknie ci jakaś intonacja, jakiś ruch, zamierzony na naśladowanie Modrzejewskiej, robi taki efekt, jak żeby ci strzelba kłapała zamiast wypalić.

W tych czasach Ładnowski ma się zerwać na straszne przedsięwzięcie, na Leara! O tej jego kreacji zdam ci raport w swoim czasie. Na teraz dodam, że pomimo liczego personalu, i niektórych obiecujących młodych sił, towarzystwo tutejszych artystów jest dotąd luźne, niezorganizowane, w grze i ustawieniach jedności i całości brak. Była tu Serafina! jaka! twoja zazdrość miałaby się być czem ucieszyć; przecież publiczności należy się oddać tę sprawiedliwość, że nie klaskała. Znasz przyjacielu koryfuszów tego towarzystwa, panią Aszpergerową wychowankę starej szkoły, nadużywającą zawsze gestu i gry fizyognomii, panią Nowakowską, najbardziej przesadną ze wszystkich przesadnych polskich aktorek... a propos... wyobrażasz sobie Afiszu, Balladynę, straszną Balladynę, mówiącą pischczącym, umierającym głosem pani Nowakowskiej? Nie? otóż my widzieliśmy to dziwo, ale cóż tobie o tem mówić, takie szczęście jest przywilejem błogosławionych mieszkańców stolicy. Znasz panią Szymańską... nie, nie znasz jej, ale pamiętasz zapewne pana Karola Królikowskiego, który zawsze tak samo przewraca oczyma, a Linkowskiego najmonotonniejszego z komików, więc możesz mniej więcej wyobrazić sobie tutejsze przedstawienia. Dodam ci tylko, że odbywają się one przy dekoracjach, które także dowodzą staranności dyrekcyi; jest ich dość dużo, są dobrze zastósowane do sztuk, malowane przez nie wiem jakiego Rafaela, i zwykle nieharmonijne w kolorycie, ale przecież zczyłbym ci, żebyś ich miał tyle. O ubiorach za to, zdaje mi się, panuje tu jeszcze pojęcie przedpotopowe. Widziałem na przykład *Traviatę* której heroina ubrana była jak każda dzisiejsza pół-światówka, bardzo zresztą ładnie, widocznie suknie nie były robione na naszej galilejskiej ziemi, ale w Warszawie, kto wie, może nawet u wielkiej pani Włodkowskiej, bo były zrobione, aż miło. Ale przy niej (pannie Kwiecińskiej, która w nawiasie powiedziaławszy śpiewa bardzo przyjemnie, a gra i wygląda bardzo ładnie) był tenor, w surducie tego kroju co za Ludwika XIV, a niegodne wspomnienia datawały z epoki praprawnuka wielkiego króla. Dodaj do tego bródkę, różowe wstążki na czerwonym ubraniu, a zupełny brak peruki, a będziesz miał wyobrażenie o zacofaniu tej postępowej stolicy pod względem teatralnych i historycznych strojów.

Reszta na później. Ale pod jednym warunkiem Afiszu, że mnie nie zdradzisz, że nie wydrukujesz. Pomyśl tylko co by się stało, że mną, z moją biedną żoną z dziewięciorgiem niemowląt, gdyby się przypadkiem wydało, że ja donoszę, co się dzieje w świątyni Muz lwowskich! Święci aniołowie! gdyby się dowiedział p. Dobrzański! gdyby „Gazeta Narodowa!“ Ja jako prawy Lwopianin, wierzę w Gazetę jak w Credo, a p. Dobrzańskiego boję się jak ognia — to jest raczej jak ojca, boję się z miłości, żeby go nie obrazić, nie zmartwić. Zmiłuj się Afiszu kochany, bądź dyskretnym. Inaczej zgubisz mnie: „Gazeta“ napisze, że ja konspiruję z nieprzyjacielem, „Szczutek“ że jestem agentem Jezuitów, „Dziennik Polski“ że zaprzędam ojczyznę Świętojurcom i krakowskim panom, i zgine, zgine jak ruda mysz, wypędzą mnie sromotnie z teatru, odbiorą mi ten nędzny kawałek chleba.

Zatem dyskrecja, tajemnica, milczenie, a inaczej zemsta. Twój

Sufler.



Nr. porządkowy 32.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 16^{go} Listopada 1872 r.

Po raz pierwszy

Anegdota dramatyczna w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego

RADZIWIŁŁ GOŚCIEM

OSOBY:

Książę Karol Radziwiłł, Wojewo-
da Wileński — — — —
Książ Hrehory Korjatowicz Kur-
cewicz, Chorąży lidzki — —
Baśia Kurcewiczówna, jego córka
Heliodor Dypłowicz, sąsiad Kur-
cewicza — — — —
Szmul Słonimiec, arendarz w Obi-
bokach, karczmie księcia —

Pan Benda.
Pan Rychter.
Panna Wolska.
Pan Zamojski.
Pan Eker.

P. Józef Szczuka, Dworzanin i Ko-
niuszy księcia Karola — —
P. Wołodkowicz }
Kirkor } Senatorowie księ-
Kiszka } cia Radziwiłła
Puchała }
Kojałowicz — — — —
Żura — — — —
Komendant Larzac — — — —
Dworzanin — — — —

Pan Terenkoczy.
Pan Bolesławicz.
Pan Danielewicz
Pan Glikson.
Pan Nowakowski
Pan Ujazdowski.
Pan Siedlecki.
Pan Werner.
Pan Zapałowicz.

Dwór księcia.

Rzecz dzieje się po powrocie księcia z Węgier, w pierwszym akcie w Karczmie Obibokach, w drugim na Zamku w Nieświeżu, w trzecim w dworku w Siennej Wulce.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 złr. — Krzesło w łoży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godzinie 7.